

Maria Michałowska

"Mrówka poznańska" (1821-1822)

Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
Biblioteka 4/54, 73-115

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria M i c h a ł o w s k a

"MRÓWKA POZNAŃSKA" (1821-1822)

Zarys historyczny oraz bibliografia zawartości

"Mrówka Poznańska Pismo ku użytecznej zabawie rozumu i serca" wydawana była w Poznaniu nakładem Juliusza Adolfa Munka, pod redakcją Józefa Franciszka Królikowskiego, w czasie od 1 stycznia 1821 do 30 czerwca 1822 r. Całość obejmuje 6 tomów, ostatni tom, siódmy za lipiec-sierpień 1822 r., wydany został przez J.Fr.Królikowskiego pod tytułem "Pismo Miesięczne Poznańskie w ciągu Mrówki"¹.

Periodyk ten jest pierwszym czasopismem literackim XIX wieku na terenie Wielkopolski, a przy uwzględnianiu czasopisma "Co tydzień", wydawanego przez Ignacego Krasickiego i drukowanego w Poznaniu w oficynie Deckera w latach 1798/99, drugim od początku historii **czasopiśmiennictwa wielkopolskiego**².

Po krótkotrwałym istnieniu "Co tydzień", następne próby założenia czasopisma literackiego w **Poznańskim** długo czekały na realizację, nikły bowiem ruch umysłowy i literacki oraz trudne warunki ekonomiczne nie sprzyjały rozwojowi czytelnictwa. W 1808 r. Tomasz Szumski projektował wydanie czasopisma pt. "Korespondent poznański w materiałach niepolitycznych lecz uczonych, rozszerzających powszechne dobro

i oświecenie". Czasopismo to miało rozpowszechniać zasady dobrego wychowania, wykształcenia i oświaty przez ogłaszanie i omawianie krytyczne dzieł polskich i cudzoziemskich, miało prowadzić rubrykę pt. "Gazeta literatury polskiej i cudzoziemskiej" oraz dział "zabaw przyjemnych i użytecznych". Zamieszczane miały być w piśmie również "rozmaite wynalazki i odkrycia uczone". Projekt ten, na skutek braku zgłoszeń prenumeratorów, nie został niestety nigdy zrealizowany³.

Trudno sobie jednak wyobrazić, aby światlejsza część społeczeństwa, utrzymująca kontakty kulturalne z innymi dzielnicami kraju i obserwująca żywy rozwój czasopiśmiennictwa oraz powódź coraz to nowych tytułów zalewających szczególnie Warszawę, nie odczuwała dotkliwie żenującej w tej dziedzinie pustki u siebie, całkowitego braku własnego periodyku.

Niełatwe wszakże było przebicie muru zobojętnienia wśród społeczeństwa zrujnowanego ekonomicznie wojnami napoleońskimi, rozczarowanego, zgorzkniałego, krzątającego się wokół codziennych spraw i kłopotów. Projekt założenia pisma literackiego w Poznaniu dojrzał dopiero, gdy pojawił się na jego terenie Józef Franciszek Królikowski, człowiek bardzo ruchliwy, pełen inicjatywy, a nade wszystko wielki miłośnik języka i literatury polskiej. Pomysł powołania do życia polskiego periodyku spotkał się z aprobatą i życzliwym przyjęciem również przez władze rządowe. Naczelnym prezesem Wielkiego Ks. Poznańskiego, Zerboni di Sposetti, zdawał sobie sprawę z zaniedbania panującego w dziedzinie czasopiśmiennictwa

na terenie Poznańskiego i z potrzeby założenia choćby jednego pisma polskiego literackiego, w jakie obfitowały inne dzielnice. Namiestnik zaś, Antoni Radziwiłł, czuł na sprawę rozwoju kultury w Księstwie, nie tylko jak najgoręcej ale i jak najkonkretniej, zobowiązaniem finansowym, poparł projekt założenia pisma literackiego w Poznaniu.

Wydawania periodyku polskiego podjął się najpoważniejszy wówczas wydawca w Poznaniu, księgarz Juliusz Adolf Munk. Motty pisze o nim: "Ten Munk Żyd, ale człowiek wykształcony, mówiący słabo po polsku, wiele lepiej po francusku, przy tym w obejściu bardzo przyzwoity, był w ciągłej styczności tak z obywatelami wiejskimi jako i z inteligencją miejską, dostarczał książek francuskich nielicznym wprawdzie wtenczas, nawet między paniami, amatorom tej lektury, przede wszystkim książek szkolnych gimnazjastom, i był nakładcą niejednego dzieła miejscowych autorów. ... Tego Munka odwiedzałem często chłopcem będąc, bo dla bliższej znajomości z ojcem okazywał mi wiele życzliwości i cierpliwości, rozmawiając ze mną po francusku i pozwalając szukać po książkach obrazków, których widok mnie uszczęśliwiał; dlatego pana Munka do dziś dnia zachowałem w miłej pamięci..."⁴ Munk posiadał dużo energii i jako wydawca na początku wykazywał wiele zapału, z którego ochłonął jednak, gdy natrafił na trudności finansowe.

Najważniejszą rolę w historii pisma odegrał J. Fr. Królikowski, który szczęśliwym zbiegiem okoliczności zjawił się w 1820 r. w Poznaniu na skutek usilnych zabiegów o pozyska-

nie go na stanowisko profesora języka i literatury polskiej w gimnazjum poznańskim. Dyrektor tegoż gimnazjum, Samuel Kaulfuss, mając ambicję zatrudnienia najwytrawniejszych sił pedagogicznych w gimnazjum poznańskim, dobierał możliwie najlepszych specjalistów, sprowadzając ich również z innych dzielnic. W tym właśnie okresie rektor Kaulfuss czynił zabiegi o uzyskanie nowego profesora do nauki języka i literatury polskiej⁵. Wybór padł na Józefa Franciszka Królikowskiego, doskonałego fachowca w tej dziedzinie, którego polecili Kaulfussowi rektor i profesorowie uniwersytetu warszawskiego, ks. Szweykowski, Bentkowski i Jarocki. Zabiegi Kaulfussa oraz radcy konsystorza poznańskiego, Stoephasiusa (zwierzchniej władzy szkolnej w Księstwie) około pozyskania Królikowskiego trwały prawie dwa lata. Nie od razu bowiem zgodził się na propozycje Kaulfussa Królikowski. Mimo wielu obietnic i roztaczania przed nim różowych perspektyw wahał się, ponieważ miał wówczas, co prawda administracyjną, ale dobrą posadę kontrolera komisji likwidacyjnej trzech dworów w Warszawie. Kaulfuss, chcąc go dla Poznania zwerbować, posługiwał się argumentami działającymi na uczucia patriotyczne Królikowskiego, jak ten np., że: "pożyteczność i rozgłos zakładu zależy przede wszystkim od tego, czy posiadamy prawdziwych Polaków". Konsystorz poznański pisał w liście do rektora Szweykowskiego, iż: "Stracimy wszelkie zaufanie u tubylców, że całkiem szczerze myślimy zachować ich język ojczysty, jeżeli wakującego stanowiska nie powierzymy takiemu profesorowi, który z energią i najczystsza

miłością powodowany, będzie mógł pielęgnować i rozwijać wspaniały język i literaturę Polaków". Wiele jeszcze innych słów zachęty i pokusy sprawiło, że Królikowski zdecydował się przenieść do Poznania i objąć proponowane mu stanowisko. Stało się to w maju 1820 r. Namiestnik Radziwiłł wyraził mu na powitanie słowa szacunku i zachęty, dodając: "Przese pracować około dobra języka naszego, który w tutejszej prowincji czystość i prawość swoją utracić zaczyna"⁵. W Poznaniu jednak okazało się, że obietnice składane mu w listach nie zostały urzeczywistnione. Zamiast drugim został czwartym profesorem, przy czym nierealne okazało się przesteczenie gimnazjum poznańskiego w uniwersytet⁷. Mimo wszystko, Królikowski pełen życia i temperamentu rozwinął ożywioną działalność nie tylko na terenie uczelni, ale i miasta. Z pełnym zapałem zabrał się też do urzeczywistnienia propozycji objęcia redakcji pisma polskiego, którego, jak go zapewniano, "całe Poznańskie chciwie oczekuje"⁸. Królikowski miał już za sobą pewne osiągnięcia, szereg rozpraw drukowanych, głównie w "Tygodniku Warszawskim", które zjednały mu duże uznanie w sferach literackich. Prace te świadczyły o jego wybitnych zdolnościach literackich i językoznawczych. Ponieważ indywidualność Królikowskiego zaciążyła w dużym stopniu na charakterze i poziomie pisma, warto osobie jego poświęcić nieco więcej miejsca.

Józef Franciszek Królikowski urodził się w r. 1781 w Galicji, do szkoły uczęszczał w Sanoku, do gimnazjum w Przemysłu⁹. Był zrazu słuchaczem wydziału techniczno-filozoficz-

nego w Zamościu, następnie zapisał się na prawo we Lwowie, które ukończył w 1803 r. Początkowo objął posadę sędziego, następnie przeszedł do szkolnictwa, otrzymawszy bowiem patent nauczyciela został profesorem matematyki i filozofii w gimnazjum zamojskim (dawnej Akademii). W zasadzie uczył niedługo, w roku bowiem 1809 po zdobyciu Zamościa przez generała Pellentier przerwał nauczanie w gimnazjum i przeniósł się do administracji. Objął funkcje rachmistrza w izbie rozrachunkowej, następnie został sekretarzem komisarza królewskiego do odbierania przysięgi wierności na ziemiach Galicji zachodniej przyłączonych do Księstwa Warszawskiego. W 1810 r. powołano go do ministerium spraw wewnętrznych, a w r. 1814 uchwałą Najwyższej Rady Tymczasowej mianowany został prezydentem Radomia, pozostając na tym stanowisku do 1816. Pożegnany został przez radę miasta słowami pełnymi uznania i serdeczności oraz odznaczony orderem św. Stanisława. Od 1816 r. pełnił funkcję sekretarza Komisji Likwidacyjnej w Warszawie i na tym stanowisku zastała go propozycja dyrektora Kaulfussa w sprawie objęcia funkcji profesora literatury polskiej w gimnazjum poznańskim.

Mimo pełnienia zajęć administracyjnych Królikowski żywo interesował się zagadnieniami literackimi i drukował rozprawy na ten temat w "Pamiętniku Warszawskim". Sam o sobie podał: "wolniejsze od zatrudnień chwile poświęcałem zawsze literaturze narodowej, ... wyznać bowiem muszę, iż mnie literatura nadewszystko zachwycała" "...list ówczesnego radcy konsystorskiego Stoephasiusa pod d. 26 marca

1820 r. ... w tej mierze pisany... obudził mój zapal do literatury, a usilność, z jaką pragniono mieć kogoś na jej czela, oświadczone chęci pielęgnowania świętości językowej nie mogło nie wzbudzić we mnie żądzy dostąpienia tego zaszczytu. Wyznać tu muszę, iż zbyt łatwo uludzić się dałem, zbyt mocno uwierzyłem w te przyjemności, które poświęcenie się literaturze ojczyźstej przynieść mi miało...¹⁰. O swym siedmioletnim pobycie w Poznaniu pisał: "W zdarzeniach moich tyle znajduje się rzeczy dziwnych, do uwierzenia prawie niepodobnych, a przecie prawidłowych; tyle przeciwko osobie mojej, nadto może pozornych, a przecież zmyślonych tylko zarzutów, słowem taką przeszedłem szkołę ludzi i ich obyczajów, iż nie wielkiej potrzeba bujności poetyckiej aby znaleźć dla romansu na tomy podzielonego dość obfite źródło"¹¹.

Główną przyczyną goryczy i rozczarowania były nieporozumienia w gimnazjum poznańskim, które w pewnej mierze wydają się być uzasadnione, jak bowiem z życiorysu wynika, Królikowski nie posiadał wystarczających doświadczeń pedagogicznych, pracując poprzednio zaledwie rok w zawodzie nauczycielskim. W 1830 r. wrócił rozgoryczony do Warszawy. Okres powodzenia skończył się dla niego bezpowrotnie i na warszawskim terenie również nie wiodło mu się dobrze. W 1833 r. stracił posadę inspektora instrukcji w szkołach elementarnych, wpadł w nędzę, z której chcąc się wydobyć, ogłosił w r. 1835 prospekt na pismo "Młyn, pismo czasowe bez pianu", lecz bez powodzenia, nikt się tym bowiem nie zainteresował.

Po wielu trudach i bezowocnych próbach ponownego wybicia się i zdobycia dawnej pozycji w świecie literackim, ten zdolny, rozmiłowany w literaturze i w muzyce człowiek umarł w nędzy i opuszczeniu dnia 17 kwietnia 1839 r. w szpitalu warszawskim¹².

Pozostały po nim liczne prace, z których do najpoważniejszych należy "Prozodia polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego, z przykładami w rzutach muzycznych", Poznań 1821. Praca ta zjednała mu uznanie i rozgłos, dzięki niej uzyskał stopień doktora filozofii¹³ i tytuł członka korespondenta Towarzystwa Naukowego przy Uniwersytecie Krakowskim oraz członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prócz tego na wzmiankę zasługują: "Uwagi nad dziełem »Rozprawa o metryczności i rytmiczności języka polskiego«", Warszawa 1818, "Proste zasady stylu polskiego, rozmaitymi postrzeżeniami względem języka praktycznie w przykładach okazane", Poznań 1826, "Wzory estetyczne poezji polskiej, w pięknościach pierwszych mistrzów naszych, z przytoczeniem teorii wystawione", Poznań 1826, "Rys poetyki, wedle przepisów teorii, w szczególach z najznakomitszych autorów czerpanej, ułożony", Poznań 1828 i inne. Pisał również teksty polskie do oper, ponadto zamieścił szereg artykułów w "Pamiętniku Warszawskim" (m.in. "O metryczności i rytmiczności języka polskiego" i "O zastosowaniu muzyki do poezji") oraz kilka rozpraw w "Mrówce Poznańskiej". Na pracach stylistycznych i wersologicznych Królikowskiego opierał się sam Mickiewicz.

Jak więc wynika z dorobku naukowego J.Fr.Królikowskiego, był to umysł wybitny, przy tym bardzo czynny. Motty wspominając go podaje, że był to człowiek "pełen życia i niewyczerpany w rozmowie, już to dowcipny i wesoły, już to słodki i czuły, piękną swoją płynną i śpiewną polszczyzną ujmował sobie każdego tym łatwiej, że różnostronne jego wykształcenie pozwalało mu rozprawiać o wszystkim. Prócz tego tak znakomicie grał na skrzypcach, że mógłby występować na koncertach... nie dziw więc, iż Królikowski był persona grata między ludźmi... Lubił dobre obiady i niezłe śniadanka... i Bachusem nie pogardził, owszem przy danej sposobności chętnie mu cześć oddawał... Wszakże te upodobania i słabości i charakter trochę miękki łączył z niepospolitymi zdolnościami, z zamiłowaniem do zatrudnień naukowych i nadzwyczajną łatwością nie tylko w literackiej, lecz i w każdej innej pracy"¹⁴.

Motty słysząc, jakoby później w Warszawie Królikowski "słowem i piśmem skarżył się gorzko na złośliwość kolegów, na udręczenia i prześladowania, których doznawał w Poznaniu", podał, że Królikowski stara się winę za swe niepowodzenia rzucić na innych i pisał: "Tle mi wiadomo, nikt tutaj nie miał najmniejszego powodu do szkodzenia profesorowi Królikowskiemu; koledzy polscy żyli z nim, jeśli nie w serdecznych, to w dobrych stosunkach, koledzy niemieccy widywali go tylko w szkole i był im zresztą obojętny bo swoim polskim językiem w konkurencję z nimi nie wchodził; może dyrektor Stoc gniewał się ostatnimi laty czasem na jego

chorowania i inne niedobory; owi zaś wrogowie, którzy mu tutaj systematycznie życie zatrawali, do mitologii należą¹⁵. Mimo wszystko najlepszy i najbardziej dynamiczny okres twórczości Królikowskiego należy właśnie do czasów poznańskich, najwybitniejsze prace, które imię jego rozslawiły, powstały właśnie w Poznaniu.

Stanowisko redaktora pisma literackiego przyjął Królikowski chętnie i zabrał się do pracy z dużym zapalem.

Dnia 31 października 1820 r. Juliusz Adolf Munk złożył podanie w Naczelnym Prezydium m. Poznania o udzielenie mu pozwolenia na wydanie polskiego periodyku pod tytułem "Miesięcznik Poznański"¹⁶. Potrzebę polskiego czasopisma na terenie Poznania J. Munk uzasadnił rolą, jaką w dziedzinie krzewienia oświaty oraz pogłębiania wiedzy odgrywają czasopisma. Dodał, że "żaden naród nie jest tak ubogi w czasopisma, jak polski", i na terenie miejscowym odczuwa się dotkliwie ich brak. "...Ponieważ teraz polski język cieszy się opieką naszego najłaskawszego króla i ojca, który pozwolił zachować go w szkołach i sądach, tak i ukazanie się pisma w polskim języku będzie uzasadnione. Ośmielam się dlatego prosić uprzejmię Królewskiego Naczelnego Prezydenta o pozwolenie wydawania przeze mnie od Nowego Roku pod redakcją prof. Królikowskiego, profesora retoryki tu-tejszego gimnazjum, miesięcznika pisanego w polskim języku. Wspomniany miesięcznik pod tytułem »Miesięcznik Poznański« przeznaczony jest ku zabawie i rozweseleniu i ma zawierać następujące artykuły:

- a) Kryginalne utwory poezji i prozy
- b) Recenzje najnowszych dzieł polskich i Polsce poświęconych
- c) Biografie sławnych Polaków
- d) Tłumaczenia z obcych języków pożytecznych i interesujących artykułów
- e) Opisy towarzystw uczonych i pożytecznych wynalazków
- f) "Wesołe opowiadania i anegdoty ku miłej zabawie".

Munk wyraźnie naglił z wydaniem pisma, bo już w kilkanaście dni po złożeniu wniosku zasięgał u naczelnego prezydenta ustnie informacji o losie swego podania. Odpowiedziano mu, że wniosek ten odszedł w dniu 18 XI jako pilny do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Berlinie i wkrótce należy się spodziewać odpowiedzi¹⁷.

Naczelný Prezes Poznania opatrzył wniosek Munka życzliwym komentarzem, popierając projekt pisma polskiego dodał, że "redaktor jest... bardzo rcztroprnym człowiekiem i nie ma obawy, by funkcję swą wykorzystał niewłaściwie, ... czasopismo nie będzie zawierać żadnych politycznych artykułów". Przytoczył wreszcie jeden z najważniejszych argumentów, mianowicie, że "...dotąd nie ukazuje się tu żadne tego rodzaju czasopismo, potrzeby jego więc nie można zaprzeczyć"¹⁸. Odpowiedź nadeszła rzeczywiście szybko, bowiem już 5 grudnia Zerboni di Sposetti otrzymał pozwolenie podpisane przez ministrów Altensteina i Schuckmanna na wydawanie polskiego periodyku pod redakcją J. Fr. Królikowskiego. Naczelný prezes wręczył pozwolenie Munkowi w dniu 20 grud-

nia, uzupełniając je uwagą o konieczności przedkładania każdorazowo materiału cenzorowi¹⁹.

W podaniu Munka ani w pozwoleniu władz pruskich nie mamy sprecyzowanego tytułu, ani podtytułu projektowanego periodyku, mowa jest tylko o "Miesięczniku poznańskim" ("Posener Monatsschrift"). Dopiero w czasie prac redakcyjnych ustalono tytuł "Mrówka Poznańska" i podtytuł "Pismo ku użytecznej zabawie rozumu i serca". Należy przypuszczać, że na nazwę "Mrówka" wpłynął tytuł pisma krakowskiego "Pszczółka", natomiast jeśli przyjąć sugestię autorów listu drukowanego w "Pszczółce Krakowskiej", podtytuł "Pismo ku użytecznej zabawie rozumu i serca" powstał na wzór czasopisma niemieckiego wychodzącego w Berlinie pt. "Gesellschaft" i posiadającego podtytuł "Für Geist und Herz"²⁰.

Na program "Mrówki", określający jej charakter i rolę, wpłynął decydująco J.Fr.Królikowski, którego zamiłowania jako wybitnego językoznawcy i entuzjasty literatury polskiej znalazły swe odbicie na łamach redagowanego przez niego pisma. We wstępie pt. "O głównym tego pisma dążeniu", zamieszczonym w pierwszym numerze, Królikowski pisał: "...Najpierwszym i najgłówniejszym tego pisma celem, którego żaden autor z oka spuszczać nie powinien, jest przykładać się do kształcenia, a przynajmniej zapobiegać zepsuciu i idącemu za nim upadkowi ojczystego języka, któremu, jak to już nieraz baczni w sąsiedztwie rodacy uważali, w prowincji wielkopolskiej więcej niż gdzie indziej znacznie zagraża skażenie"²¹. Nie można zaprzeczyć, że się do tego

często okoliczności same wiele przykładają. Jednakże daleko większa znajdzie się nasza własna wina, kiedy sobie uczynimy zapytanie: czym my z naszej strony staramy się zapobiegać tylu niedogodnościom rokującym językowi zniszczenie?, przez co pragniemy utrzymać w czystości i kwiecie ten drogi szczerp narodowej mowy?"²².

Powołując się następnie na przykład widocznej dbałości i starań o czystość języka polskiego w sąsiednich prowincjach, wykazał szereg błędów językowych, szczególnie germanizmów używanych w Wielkopolsce, i przedstawił groźne skutki zaniedbania na przyszłość. Wierząc, że Poznań zechce podążyć za przykładem innych miast polskich, jak Warszawa, Wilno ..., gdzie bujnie rozwija się czasopiśmiennictwo, wyraził przekonanie, że społeczeństwo z zadowoleniem powita i poprze nowo założone pismo polskie na swoim terenie.

Nie sprawdziły się, co prawda, oczekiwania Królikowskiego. "Krówka Poznańska" nie zdołała sobie pozyskać ani wielu wybitnych współpracowników, ani wielu czytelników. Była jednak pismem pionierskim i odegrała niemałą rolę, mimo że rozwijała się w bardzo trudnych warunkach i na całkiem surowej glebie. "Krówka" miała służyć "ku użytecznej zabawie rozumu i serca", zawierała więc poza poważniejszymi rozprawami o charakterze naukowym materiał lżejszy, obejmujący tkatwę różnorodną.

W spisach rzeczy poszczególnych kwartałów materiał rejestrowany był w usystematyzowanych grupach, jak historia,

literatura, poezja, technologia, romanse, morainość, filozofia, rzeczy rozmaite. Częste odezwy, oświadczenia, listy redakcji, szczególnie gorące apele o poparcie "Mrówki" były wyrazem bezpośredniego kontaktu, jaki redakcja utrzymywała z czytelnikami.

Księgarzowi J.A.Munkowi należy się wdzięczność za podjęcie powyższego wydawnictwa w okresie bądź co bądź trudnym, wśród społeczeństwa, które, zmęczone niepowodzeniami politycznymi, jeszcze się nie ocknęło z apatii i odrętwienia. Zdawał on sobie sprawę z ryzykowności swego przedsięwzięcia, był nawet przygotowany na ewentualne niepowodzenie. W oświadczeniu z marca 1821 r. podał: "... postanowiłem wydać trzy pierwsze oddziały «Mrówki», które mi okażą albo możliwość uzupełnienia zamiaru, albo potrzebę zamknięcia dalszego wydania". W celu uniknięcia grożących mu strat finansowych zapewnił sobie pomoc "kilku w obywatelstwie znakomitych, a o postęp literatury krajowej gorliwych mężów", którzy zobowiązali się pokryć ewentualny deficyt do wysokości 800 talarów. Obywatelami tymi, którzy ofiarowali się zapłacić każdy po 600 złp., byli namiestnik Antoni Radziwiłł, ordynat Sułkowski, kasztelanowa Łaraczewska, Edward Raczyński, Tytus Działyński, pułkownik Stanisław Poniński, generał Kosiński, ks. Woliński²³.

Munk, mając zagwarantowaną pomoc finansową, wydał w marcu 1821 r. pierwszy numer "Mrówki Poznańskiej", mając zaś nadzieję, że liczba prenumeratorów w miarę czasu wzrośnie, wydał i następne zeszyty. Z rozliczenia jego wydatków za

Rok 1821 okazuje się jednak, że liczba abonentów była za mała, kosztów nie zdołano pokryć i powstał deficyt wynoszący 622 talary i 2 grosze²⁴, spośród ośmiu poręczających osób dwie tylko dotrzymały obietnicy, przesyłając po 600 złp. mianowicie ksiązę Radziwiłł i ks. Wolicki, proboszcz metropolii gnieźnieńskiej. W maju 1822 r. Munk zwrócił się na łamach "Mrówki" z gorącą prośbą do pozostałych obywateli o wpłacenie obiecanych mu kwot na pokrycie deficytu, ponieważ zalega z półroczną zapłatą redakcji pisma. Apel jednak nie odniósł skutku. W rezultacie tych trudności finansowych wynikły nieporozumienia między Munkiem a Królikowskim. Wydawca bowiem zrzucił na redaktora winę za niepowodzenia "Mrówki", zmniejszając się liczbę prenumeratorów i brak poparcia, wynikłe zdaniem jego z powodu niskiego poziomu pisma, za który odpowiedzialność ponosi redaktor. Na łamach "Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego" wywiązała się między nimi ostra i nieprzyjemna polemika, w której nie szczędzono sobie zarzutów również natury osobistej²⁵.

W ostatnim numerze "Mrówki", tj. w czerwcu 1822 r., redaktor oświadczył, że "z niniejszym oddziałem VI Mrówki Poznańskiej na miesiąc czerwiec 1822, nakładem J. Pana J.A. Munka w Poznaniu wychodzącej, redakcja dotychczasowa ustaje. Jeżeli jednak okoliczności okażą możliwość i potrzebę tego, wyjdzie wkrótce dodatek za staraniem samej dotychczasowej redakcji"²⁶. Królikowski zdecydował się przedłużyć żywot "Mrówki" i dnia 1 lipca 1822 r. złożył w Naczelnym Prezydium pismo, w którym zawiadamia o podjęciu dalsze-

go wydawania "Mrówki" pod zmienionym tytułem i bez udziału Munka²⁷. Równocześnie w dniu 3 lipca ogłosił w "Gazecie W.Ks.Poznańskiego" że: "W miejsce przyobiecanego dodatku do Mrówki Poznańskiej umyśliła dotychczasowa redakcja dla dopełnienia roku 1822 wydać jeszcze sześć oddziałów pisma miesięcznego poznańskiego... Druk i format ten sam co dotąd; papier znacznie lepszy... liczba egzemplarzy w miarę potrzeby wybijana będzie"²⁸. Ze swej strony Munk nie zrezygnował także z dalszego wydawania pisma i ogłosił nieoczekiwanie w następnym numerze "Gazety", że "Pismo to innej redakcji powierzonym zostało", co dowodzi rozłamem i wielkim napięciem stosunków między nim a Królikowskim. Równocześnie obiecał podnieść poziom pisma tak, by zasługiwało na poczytność społeczeństwa. Wiadomość o zmianie redakcji zaskoczyła niemiło dotychczasowego redaktora Królikowskiego.

Po zaciętej dyskusji Munk najwidoczniej ustąpił i do realizacji dalszego wydawania pisma zabrał się Królikowski. Po kilku zapowiedziach drukowanych w "Gazecie W.Ks.Poznańskiego", dotyczących dalszego ciągu "Mrówki"²⁹, zawiadomił dnia 18 września, że: "Siódmy oddział Pisma Poznańskiego w ciągu Mrówki wyszedł już z druku. Jedyne w zamiarze pielęgnowania ojczystego języka, jako jedyne źródła drogiej każdemu narodowości, przedsięwzięła redakcja dalsze pisma tego wydawania. Z tego więc względu mamy prawo spodziewać się że gorliwość obywatelska przez zwiększenie liczby prenumeratorów przyłoży się do jego utrzymania"³⁰. Królikowski zamierzał wydać 6 zeszytów do końca roku, ukaza-

zały się jednak tylko 2 numery, 7 i 8, opatrzone wspólną kartą tytułową jako tom VII (lipiec, sierpień, wrzesień), i na tym skończyło się całe wydawnictwo.

Nie pomógł gorący apel Królikowskiego w pierwszym numerze tomu VII, gdzie pisał: "Byłem szczęśliwy przedsięwzięte pismo przez różne koleje doprowadzić do 18 miesięcy. Z oddziałem 6 na rok bieżący 1822 już upaść miało. Tu znowu, zważywszy iż jeżeli wielkie zachodzą trudności przy rozpoczęciu dzieła nowego, tym większych doznać by zapewne wypadło, gdyby kiedyś chciano dźwigać i podnosić to, co już raz rozpoczęte upadło; postanowiłem wziąć na siebie połączony obowiązek redaktora i wydawcy jedynie w tym zamiarze, ażeby powstającemu w prowincji tutejszej pismu periodycznemu w języku ojczystym, tak wczesnego upadku nie dopuścić. Wszakże wszelkie usiłowania moje spełznąć muszą, jeżeli uczeni rodacy pracą swoją wspierać mnie nie raczą, a czytelnicy przez pomnażanie liczby prenumeratorów nie przyłożą się do funduszu na opędzenie kosztów nieodbicie potrzebnego. Te są jedynie dwa sposoby, przez które pismo nasze, obok swojej wytrwałości, z czasem przeznaczeniu swojemu w wyższym stopniu odpowiedzieć zdoła"³¹.

Społeczeństwo poznańskie, ciągle jeszcze nie dość rozbudzone w dziedzinie literatury, nie uświadamiało sobie potrzeby istnienia tego rodzaju czasopisma. Nie poparli go wystarczająco ani współpracownicy, ani prenumeratorzy. Walka Królikowskiego o utrzymanie pisma za wszelką cenę okazała się beznadziejna. W ostatnim zeszytcie "Pisma Miesięcznego

go" rzuca się w oczy brak odpowiednich materiałów, jest to już tylko tlenie, bez ognia i iskier, które powoli dogasało.

Dawny wydawca J.A.Munk, który tak gorąco uzasadniał kiedyś potrzebę pisma polskiego w swym podaniu, przeszedł dość szybko do porządku dziennego nad jego upadkiem i już 4 października 1822 r. zwrócił się z nowym podaniem do Naczelnego Prezesa, tym razem w sprawie wydawania również czasopisma, ale już w języku niemieckim, pt. "Vorzeit und Gegenwart"³².

Ponieważ o poczytności czasopisma decydują w dużej mierze czytelnicy, szczególnie ci, którzy zapewniają jego utrzymanie przy pomocy stałego abonamentu, wydaje się słuszone poświęcić nieco miejsca prenumeratorom "Mrówki". Liczba ich nie była duża, w pierwszym półroczu 1821 r. wynosiła 167 osób (wzgl. instytucji), z nich książe Radziwiłł oraz księgarz E.S.Mittler w Poznaniu abonowali po dwa egzemplarze, zaś księgarnia Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie 8 egzemplarzy. W drugim półroczu ilość prenumeratorów zmniejszyła się do 151, w roku zaś 1822 spadła do liczby 66³³. Z wykazu prenumeratorów (2. półrocze 1821 r.) wynika, że ich zrąb rekrutuje się przede wszystkim z okolicznego ziemiaństwa, reszta to głównie przedstawiciele inteligencji miejskiej. Poza prenumeratorami pochodzącymi z Poznania spotykamy niemałą ich liczbę z innych miast. Warszawę reprezentuje 12 abonentów, Lublin 10, Kraków 7, kilku innych prenumeratorów to mieszkańcy Białegostoku, Kaniusza, Ka-

lisza i Wrocławia. Oprócz osób prywatnych "Mrówkę" abonowały również różne instytucje, jak Biblioteka Akademii Kreskowskiej, Biblioteka Rady Stanu Królestwa Polskiego, Kapituła gnieźnieńska, poznańska, Resursa Łoży Poznańskiej, poczta w Widawie, Księgarnia Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie oraz Księgarnia Gründlicha w Lublinie. Zainteresowanie "Mrówką" poza granicami Księstwa należy przypisać przede wszystkim popularności osoby redaktora, który posiadał tam wielu znajomych i przyjaciół.

Edyktem z dn. 18 X 1819 r. rząd prusk. wprowadził na terenie Prus cenzurę, której podlegały wszystkie ukazujące się czasopisma i druki zwarte, zarówno polskie jak i niemieckie. W departamencie poznańskim dla wydawnictw w języku polskim wyznaczono dwóch cenzorów, radcę regencji Piotra Sobańskiego i radcę konsystorskiego Jana Krzysztofa Stoephasiusa, którym wyznaczono zakres podlegających im cenzurze pism. "Mrówka Poznańska" podpadała cenzurze Stoephasiusa, który funkcję tę pełnił przez cały okres jej ukazywania się. Z funkcji swej Stoephasius zrezygnował 1 IV 1823 r., stanowisko cenzora przejął po nim profesor gimnazjum poznańskiego Czwalina.

Stoephasius jako cenzor był nie tylko gorliwy, ale niekiedy wpadał w przesadę, nie władał bowiem biegle językiem polskim i stale obawiał się, by nie pośądono go o pobłażliwość i nie pociągnięto do odpowiedzialności za niewłaściwe udzielenie "imprimatur", to znów bał się, by nie obrazić autorów z powodu ewentualnie niesłusznej odmowy druku³⁴.

Składał on co miesiąc sprawozdania z funkcji cenzora naczelnemu prezesowi, ten zaś każdego dn.20. miesiąca przekazywał je Kolegium nadcenzury w Berlinie (Oberzensurkollegium). Z zachowanych akt cenzury wynika, że Królikowski jako redaktor nie miał łatwego stanowiska, Stoephasius obcinał bowiem i korygował materiały do "Mrówki" z dużą gorliwością³⁵. Pierwsze trzy zeszyty "Mrówki" przeszły jakoś szczęśliwie bez wykreśleń przez ręce Stoephasiusa, wśród następnych jednak nie było prawie numeru, w którym cenzor nie dokonywałby całkowitych lub częściowych skreśleń przedkładanych utworów. Powodem zaś usuwania tekstów były, jak wynika ze sprawozdań cenzora, "zbytni patriotyzm", obrażanie duchowieństwa, ubliżanie magnatom i szlachcie, obraza obyczajów itd.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji doszło do starć między Królikowskim a Stoephasiusem. Początkiem ich było wykreślenie przez cenzora szeregu fragmentów z "Zabawek Momusa" w numerze kwietniowym za rok 1821. Zresztą nadgorliwość Stoephasiusa jako cenzora dotyczyła nie tylko polskich wydawnictw, ale także i niemieckich. W sprawozdaniu swym z 2 stycznia 1823 r. donosi on mianowicie, że w czasopiśmie niemieckim "Vorzeit und Gegenwart", które było redagowane przez lojalnego Niemca profesora Schotky'ego, był zmuszony dokonać skreśleń w artykułach, które zawierały "obrazę dobrych obyczajów i dopuszczały do fałszywych tłumaczeń w dziedzinie polityki"³⁶. Prof. Schotky z radością powitał w r.1823 wiadomość o ustąpieniu Stoephasiusa i mianowaniu

cenzorem wielkodusznego profesora Czwaliny³⁷.

Przed podaniem dokładnej bibliografii zawartości "Mrówki" warto zapoznać się z jej treścią w ogólnych zarysach.

W artykule wstępnym do "Mrówki Poznańskiej" Królikowski wyraźnie określił zadania pisma, polegające głównie na dbałości o czystość języka polskiego. Trzeba pamiętać, że sprawa języka ojczystego w tym okresie urosła do sprawy zasadniczej, ubolewano nad jego zaniedbaniem w prowincji poznańskiej, gdzie pod wpływem języka niemieckiego powstało wiele germanizmów psujących czystość i piękno języka ojczystego. Tymczasem idea, wysunięta już w r. 1803 przez uczonego wielkopolskiego, gramatyka Onufrego Kopczyńskiego, w mowie "O duchu języka polskiego", wygłoszonej na posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w której powiedział m.in., że krzewienie literatury ojczystej i doskonalenie języka nie pozwoli zginąć narodowi, została już spopularyzowana. Zaczęto uprawiać niemal kult języka, który otoczono atmosferą uwielbienia. Do rzędu najważniejszych spraw narodowych wyniesiono krzewienie literatury ojczystej jak i doskonalenie języka, co przyczyniło się do wspaniałego rozkwitu literatury naszej w epoce romantyzmu³⁸. Język stał się ostoją bytu narodowego i moralnego, idea jego doskonalenia była równoznaczna z uczuciem najwyższego patriotyzmu.

Królikowski był gorącym propagatorem tej idei, co znalazło swe odbicie w "Mrówce"³⁹. Będąc doskonałym językoznawcą, dbał nie tylko o poprawność języka na łamach redagowanego przez siebie pisma, ale także starał się o zamieszczanie

prac poświęconych językowi. Do najcenniejszych należą rozprawy samego redaktora, m.in. "O wątpliwościach względem zasad języka i pisowni polskiej"⁴⁰. Na szczególną uwagę zasługują prace Kajetana Trojańskiego, profesora gimnazjum poznańskiego, doskonałego filologa klasycznego, który w r. 1828 został mianowany profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Współpracując blisko z Królikowskim, wydrukował kilka artykułów w "Mrówce", z których najważniejsze to "O udoskonaleniu pod względem gramatycznym języka polskiego..."⁴¹ oraz "Uwagi nad składem polskiego wiersza i o potrzebie nadania mu rytmicznego kształtu"⁴². Sprawy języka poruszane są przez "pana Hilarego" w satyrze "Głuchoniemy w magnetyzmie", nadto trafiają się też rozprawki autorów anonimowych, jak "Czy język polski dogodny jest filozofii"⁴³ lub "Domysły o pochodzeniu wyrazów"⁴⁴. Interesującą pozycję z dziedziny dialektologii stanowi rozprawa Jerzego Samuela Bandtkego pt. "Wiadomości o języku polskim w Szląsku i polskich Szlązakach", w której autor omawia w skrócie historię języka polskiego na Śląsku oraz przytacza próbkę oryginalnej mowy śląskiej w rozmowie wieśniaków⁴⁵.

Literatura piękna stanowiła dział najobszerniejszy w "Mrówce". Składały się na nią stosunkowo nieliczne rozprawy, zato liczne teksty prozy i poezji. Szczególnie interesująca z uwagi na ówczesne ścieranie się prądów literackich jest Królikowskiego "Rozprawa, w której się okazuje, że nie każda romantyczność przeciwna jest klasyczności, że owszem, ażeby literatura była narodowa i celowi odpowiada-

jąca, romantyczności wyrzekać się nie powinna⁴⁶. Autor starał się sformułować pojęcie klasycyzmu i romantyzmu i dowieść, że "jedno nie jest niegodnem drugiego". Na uwagę zasługuje też ciągnąca się przez szereg numerów analiza literacka A. Żdzarskiego "Porównanie niektórych tragedii Alfieriego, Schillera i Woltera", w której autor wykazuje rozległą znajomość literatur obcych.

Wśród tekstów literackich proza reprezentowana jest przez szereg powieści, romansów ckliwych i sentymentalnych, o charakterze moralno-dydaktycznym, przeważnie anonimowych, jak "Sąsiedzkie dzieci", "Dera", "Nieroztropność i szczęście", "Selena" itp.

Poezja pod względem ilościowym przedstawia się pokaźnie (około 100 wierszy), pod względem jednak jakościowym mało atrakcyjnie. Nie można mówić o wysokim poziomie utworów, obok niewielu dobrych są bardzo słabe, autorstwa domorosłych wierszokletów, nawet współczesnym czytelnikom nie przypadające do gustu⁴⁷. Składają się na nie głównie rymowane bajki, ody, satyry, epigramaty. Józef Łukaszewicz, znany i ceniony historyk, szperacz archiwalny, bibliotekarz Biblioteki Raczyńskich, w młodości swej również parał się sztuką rymotwórczą i chętnie dostarczał swoje wierszyki najpierw redakcji "Mrówki", po jej upadku zaś "Weteranowi". Nie przysporzyły mu one jednak uznania, przeciwnie, stały się przyczyną złośliwych drwin ze strony jego przeciwników ideologicznych⁴⁸.

Do najgorliwszych dostawców poezji należał August Żdzar-

ski, nauczyciel, literat, wykładowca w gimnazjum w Płocku literaturę polską, grecką, łacińską, człowiek o dużych ambicjach naukowych i twórczych. W 1824 r. zaczął wydawać pismo "Dziedzillia czyli Pamiętnik Płocki pięknej literaturze poświęcony", któremu dał podtytuł taki niemal sam jaki posiadała "Mrówka", mianowicie "Pismo dla pożytecznej zabawy rozumu i serca". Dalsze nazwiska autorów wzgl. tłumaczy poezji, o których warto wspomnieć, to bracia Poplińscy, Stanisław Jaszowski, Ksawery Godebski. Podobnie jak wspomniany Józef Łukaszewicz, obydwaj bracia Antoni i Jan Poplińscy, wówczas w wieku młodzieńczym, pierwszych swych sił literackich próbowali na łamach "Mrówki", drukując w niej swe utwory. Te pierwsze próby i współpraca z redakcją "Mrówki" zachęciły zapewne obu braci do dalszej i to owocnej pracy, czego dowodem ich liczne publikacje z zakresu historii i literatury, a przede wszystkim działalność w dziedzinie krzewienia oświaty oraz czasopiśmiennictwa w Wielkopolsce.

Antoni Popliński, filolog, profesor gimnazjum poznańskiego i bibliotekarz Biblioteki Raczyńskich, autor wyboru prozy i poezji polskiej (1838), zasłużył się znacznie przez podjęcie redaktorstwa (wraz z bratem Janem i Józefem Łukaszewiczem) "Tygodnika Literackiego" (1838) oraz "Orędownika Naukowego" (1848). Jan Popliński, profesor literatury i języka polskiego gimnazjum w Lesznie, autor wyboru bajek polskich (1830), "Wypisów nowych polskich" (1834) i in., przyczynił się znacznie do rozwoju czasopiśmiennictwa wiel-

kopolskiego przez założenie i redakcję nieocenionego le-
szczyńskiego "Przyjaciela Ludu". Obydwaj Poplińscy wraz z
Łukaszewiczem wytrawnym piórem zasilali redagowane przez
siebie pisma.

Ksawery Godebski, autor kilkudziesięciu dzieł scenicz-
nych, kustosz Biblioteki Ossolińskich, był współredaktorem
"Wandy" wydawanej w Warszawie oraz współpracownikiem
"Pszczółki Krakowskiej", widać więc, że pozostawał w żywym
kontakcie z współczesnymi czasopismami, popierając je czyn-
nie swym lekkim piórem. Ta sama niemal ruchliwość cechowa-
ła Stanisława Jaszowskiego, poetę, felietonistę, komediopi-
sarza, który utwory swe poza "Mrówką" drukował w pismach
lwowskich i krakowskich.

Spośród drukowanej poezji na specjalną uwagę zasługuje
wiersz pt. "Triumf poznański na radosną wiktoria króla J.M.
po wzięciu Smoleńska, który się odprawował 3 dnia lipca
1611 roku"⁴⁹. Jest to wiersz rajcy poznańskiego Jana Kra-
jewskiego, napisany ku uczczeniu zdobycia Smoleńska w 1611 r.,
drukowany w tymże roku w Poznaniu w drukarni Wolraba. Łu-
kaszewicz, znalazłszy go, opatrzył krótkim wstępem i nie-
co skrócony wydrukował w "Mrówce", dodając: "Opis uroczy-
stości... lubo dość niezgrabnym wierszem przez Jana Krajew-
skiego kom.K.J.M. i rajcę miasta Poznania, napisany da nam
miłe wyobrażenie ówczesnych oznaków radości i dobrej chęci
tego miasta ku swemu panu". Wiersz zaczyna się bardzo pa-
tetycznie słowami: "Krzyknicie wdzięcznym głosem helikoń-
skie córny, rym wesoly zacznicie na ten triumf który zwy-

cięstwo nam przyniosło...". Podkreśliwszy na początku znaczenie zwycięstwa smoleńskiego, autor opisuje wierszem, dość co prawda nieudolnym, przebieg uroczystości poznańskich, nie pomijając różnych szczegółów, między nimi widoku udekorowanego odświętnie ratusza. Poznaniacy świętowali ochoczo, "po triumfie panowie bankiety stroili, z dział strzelając za zdrowie pana pili...". Wiersz ten stanowi cenny zabytek nie tyle ze względu na jego wartość literacką, ile historyczno-obyczajową⁵⁰.

Z rodzimej literatury dramatycznej dużym uznaniem cieszyła się wówczas "Ludgarda" Ludwika Kropińskiego, której krytyka ówczesna przyznawała drugie miejsce w naszej dramaturgii (po "Barbarze Radziwiłłównie" Felińskiego). Redakcja zamieściła fragmenty "Ludgardy", dodając, że "zamiarem jest naszym pracować nie dla samych tylko znawców ale dla powszechności, przeto... umieszczamy tu niektóre sceny, ażeby znajdujące się w Ludgardzie piękności większą liczbę czytających zajmować mogły"⁵¹. Obok oryginalnych utworów poetyckich pojawiają się w "Mrówce" również tłumaczenia, m.in. Wergilego, Horacego, Racine'a, Corneille'a, Schillera. Szczególnie udane jest tłumaczenie "Eneidy", dokonane przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Pawła Czajkowskiego.

"Mrówka" obfituje również w materiały historyczne, obejmujące szeroki zasięg tematyczny i chronologiczny. Na uwagę zasługują przedruki z rękopisów archiwalnych, wyszperanych zapewne przez Józefa Łukaszewicza. Do cen-

niejszych pozycji należą "Wyprawa wiedeńska Jana III", "Uroczystość polska w Rzymie", "Sławny wjazd do Rzymu Jerzego Ossolińskiego dn. 3 grudnia 1633" itd. Nie można tu też nie wspomnieć o artykule generała Amilkara Kosińskiego, będącym repliką i sprostowaniem omyłek, jakie popełnił autor artykułu pt. "Wspomnienia legionów polskich" drukowanego w czasopiśmie warszawskim "Wanda".

"Mrówka" może się poszczycić szerokim wachlarzem zainteresowań, toteż obok materiałów literackich i historycznych znajdujemy wiele interesujących rozpraw, artykułów i dyskusji dotyczących różnych innych zagadnień. Szczególnie chętnie poruszane były sprawy oświaty i wychowania. Warto tu wymienić takie tytuły, jak "O ważności i sposobie uczenia ojczystego języka w wyższych klasach gimnazjalnych i szkołach głównych", "Pochwała nauk i umiejętności", "Myśli o naukach prawdziwych". Również i sprawy gospodarstwa wiejskiego uwzględniane były na łamach "Mrówki".

Królikowski reprezentował jako redaktor stanowisko wybitnie liberalne. Na tym tle miewał scysje z cenzorem, który skreślał mu partie "niestosowane". Wyrazem niezależnego stanowiska światopoglądowego redaktora jest m.in. zamieszczenie recenzji książki dr. Onymusa "O cudownym uzdrawianiu, jakie książę Aleksander Hohenlohe od dn. 20 czerwca 1821 w Würzburgu uskutečnił". Autor recenzji w sposób ironiczny i złośliwy wyszydził rzekome cuda księcia i naiwność prof. Onymusa. Recenzent pisał, że "potrzeba by tu więcej niż ludzkiej, a zatem chyba cudem książęcym natchnionej

cierpliwości, ażeby wyliczać wszystkie cudowne brednie tu opisane... przykładna dla zwodziciela nastąpić powinna kara. Wszakże, jeżeli rządy podobnym przedsięwzięciom pobłażać będą, wkrótce na to rzemiosło puści się... każdy pastuszek porzuciwszy trzodę bydła... sposobić będzie łatwowierną gminę do wierzenia w jego cudotworność... Wspomnijmy tylko gminowi o cudownym zdarzeniu, a wnet u niego wszystko będzie cudem⁵². Recenzja ta wywołała, co łatwo zrozumieć, burzę wśród czytelników. Jeden z nich zwrócił się w liście do Królikowskiego, pełen gniewu: "Teraz już WóPan przebrałeś miarękę cierpliwości mojej... Myśli w duchu niereligijnym i widocznego zepsucia pisane... wzbudziły powszechne dobrze myślących oburzenie, które zapewne WóPana wiadomości nie minęło. Obadwa w oczach publiczności zawiniliście srodze, on pismem, WóPan jego rozgłoszeniem, obadwa więc karę odnieść powinniście", po czym autor listu wygłosił płomienią obronę skrytykowanego dzieła⁵³. Królikowski na ten list anonimowy odpowiedział spokojnie i rzeczowo, przytaczając na swą obronę fragment kazania ks.Karpowicza, biskupa węgierskiego, poświęconego ostrej walce z zabobonami wśród ludu, dodając, że autor listu "zdradza usposobienie umysłu godne najdawniejszych barbarzyńskich wieków"⁵⁴. Można sobie wyobrazić, że takie stanowisko Królikowskiego nie przysparzało mu przyjaciół, raczej wpływało na ubytek czytelników, śmiało bowiem jego wystąpienia przeciw ciemności nie przez wszystkich były właściwie zrozumiane i pozytywnie oceniane.

Do interesujących wypowiedzi należy również "Słowo na obronę Bandtkego", w którym autor K. Trojański przeciwstawił się złośliwym i oszczerczym inwektywom rzucanym na zasłużonego historyka i bibliotekarza Biblioteki Jagiellońskiej Jana Samuela Bandtkego⁵⁵.

Warto wspomnieć jeszcze o artykułach polemicznych, które świadczą o tym, że z różnych stron atakowano Królikowskiego. Autor "Uwag nad tłumaczeniem dziennika urzędowego departamentu poznańskiego" dotknięty tym, że Królikowski "Uwag" jego nie zamieścił w "Mrówce", odgrażał się, że "jeżeli redakcja nie śmie poprawić błędów, które cała publiczność palcem wytyka, na ten czas będę miał ukontentowanie uwagi me w piśmie czasowym zagranicznym umieścić z nadmienieniem, iż pismo krajowe "Mrówka" swemu przeznaczeniu nie odpowiada"⁵⁶. Błędy te dotyczyły złych tłumaczeń z języka niemieckiego zamieszczanych w "Dzienniku Urzędowym Departamentu Poznańskiego", Królikowski więc nie miał obowiązku zajmować się nimi i radził słusznie "Uwagi" skierować do redakcji tegoż dziennika.

Atak na Królikowskiego przypuścił również "Pan Wojciech", który w liście swym zarzucał brak "ducha krytyki" w "Mrówce" oraz inne błędy. List ten Królikowski skwitował ciętymi i ironicznymi uwagami. Nie bez znaczenia zresztą jest opinia czytelników o "Mrówce", toteż warto tu bliżej rozpatrzeć list anonimowego "Pana Wojciecha". Pisał on: "Mrówka nie należy do pism bardzo miernych i niegodnych czytania... jednak gania ją ci, co ją kupili i ci, co jej nie trzymają;

ganią ci, co ją czytali i ci, co jej nie czytali... więc w ogóle i ci, co mają prawo i ci co nie mają prawa"⁵⁷. Zarzucił następnie brak selekcji materiału, drukowanie bezwartościowych, nudnych, zawiłych satyr ("Głuchoniemy w magnetyzmie"), bezużyteczne opisywanie "rysów charakterystycznych rozmaitych narodów", zamiast umieszczania obszerniejszych opisów etnograficznych. Zwracał uwagę na zamieszczane wiersze, które pozbawione są poezji, domagał się większej dozy krytycyzmu ze strony redaktora, proponując by utwory mało wartościowe opatrywał w pouczające komentarze krytyczne. Głos "Pana Wojciecha" pokrywa się z opinią wydawcy J.A. Munka, który w polemice z Królikowskim podał: "...pozwalam sobie tę tylko uwagę tu zrobić, że niepoehlebne zdanie o wartości» Mrówki« było prawie jednomyślnym głosem wszystkich jej prenumeratorów... Za dowód tego może JP.Królikowskiemu posłużyć, że na jego ... z dn.25 maja doniesienie w nrze 53 tutejszej Gazety do tej chwili ani jeden prenumerator się nie zgłosił"⁵⁸. Jeśli nawet Munk przesadził, powodowany niechęcią, to jednak dużo prawdy mieściło się w jego wypowiedzi, gdyż wkrótce potem istotnie na skutek braku prenumeratorów Królikowski zmuszony był przerwać wydawnictwo "Mrówki". Aby poznać opinię czytelników z innych dzielnic kraju, warto zapoznać się z uwagami krytycznymi zamieszczonymi w "Pszczółce Krakowskiej", z których wynika, że zarzuty dotyczą, podobnie jak w poprzednim wypadku, głównie niewłaściwej selekcji materiałów⁵⁹.

Warto przytoczyć też opinię wydawanej współcześnie w

Warszawie "Gazety Literackiej", w której obok krótkich notatek znajdujemy dłuższe sprawozdanie poświęcone "Mrówce Poznańskiej"⁶⁰. Oto jego fragmenty: "Gdzie język ojczysty w wykształceniu swoim mnogich doznaje przeszkód, tam każdy środek dążący do jego dźwignienia i zapobieżenia zepsuciu, więcej z pobłażaniem niż z surowością oceniać należy. Zasada powinna służyć recenzentom pism w Galicji i w W.X. Poznańskim wydawanych, lecz z radością spostrzegam, że Mrówka Poznańska pobłażania tego nie potrzebuje. Pismo to, przeznaczone ku użytecznej zabawie rozumu i serca, tyle celowi swemu odpowiada, że w terażniejszych czasach (gdzie jedynie Dziennik Wileński i Izys Polska stale wyborem przedmiotów i cechą wypracowania chlubić się mogła) ze wszechmiar przyjemnym zjawiskiem w dziennikarstwie polskim nazwać je można".

Powołując się następnie na artykuł wstępny redaktora Królikowskiego o skażeniu języka polskiego w Wielkopolsce, autor recenzji w "Gazecie Literackiej" dodaje: "Gdzie tak mowę kaleczą, tam podobne mrówki są bardzo potrzebne i rodacy winni rzetelną wdzięczność Xięciu Radziwiłłowi Namieśnikowi Królewskiemu... [wymieniono sześć dalszych nazwisk], którzy, ofiarując po 600 złp. dla wydawcy (księgarza Munka), chcieli mu stratę z braku prenumeratorów wynikającą nagrodzić...".

Referując zawartość "Mrówki", autor kończy swe sprawozdanie następująco: "Z niniejszego rysu Mrówki Poznańskiej, w którym jeszcze wiele rzeczy wypuściłem, łatwy wniosek,

że tamtejsi bracia nasi na jej wydawaniu wiele zyskać mogą około poprawy języka i narodowości. - Mieli oni w nowszych czasach mało dzieł własnych, bo oprócz dobrych pism Kaulfussa tylko mierne Szumskiego twory, z których np. tragedia Piotr W. nie do poprawy, lecz do zepsucia smaku i mowy przyłożyć się mogła".

Nie można pominąć głosu Juliana Ursyna Niemcewicza, który w czasie swego pobytu w 1821 r. w Poznaniu zetknął się z "Mrówką". W swoich późniejszych opisach podróży wyrażał się o niej pozytywnie, podając że "wielce interesujące Polaka artykuły dowodzą gorliwości wydawców..."⁶¹.

Dla uzupełnienia powyższych opinii warto zapoznać się z oceną "Mrówki", jakiej dokonali historycy i bibliografowie. Emil Kierski⁶² ocenił "Mrówkę" bardzo surowo, zarzucił Królikowskiemu, że "nie rozumiał publiczności, pomiędzy którą chciał wstąpić, a więc też nie był w stanie rozbudzić w niej literackiego życia i zamiłowania. Ogół wówczas był jeszcze zubożniały, myśl roztargniona, w tym pierwszym więc podówczas u nas piśmie należało najprzód bawić, starać się publiczność zainteresować, a dopiero następnie powoli wprowadzić ją na poważniejsze pole myślenia. Trudno dostrzec jakiegoś systemu i porządku... wszędzie brak samoistności, a tylko zajmowanie się rzeczami obcymi... brak wszelkiej własnej myśli i twórczości w współpracownictwie". Przyznaje, że są w "Mrówce" artykuły wartościowe i interesujące, "wszystko to jednakże nie zdołało usunąć zimnego wrażenia, które »Mrówka« w ogólności sprawiała".

Kazimierz Jarochoowski⁶³ wypowiedział się o "Mrówce" znacznie życzliwiej, stwierdzając że "jest jak na ówczesne okoliczności pismem redagowanym umiejętnie, a nade wszystko uczciwie, z widoczną dążnością zachowania czystości języka, przechowania narodowych pamiątek, utrzymania swych czytelników w związku z współczesną literaturą polską". Wyraża dla "Mrówki" wiele uznania, pisząc że "była z pewnością bardzo zacnym, bardzo poparcia godnym, bardzo dobrze nawet, jak na ówczesne okoliczności i szczupłe środki, redagowanym czasopismem".

Stanisław Karwowski⁶⁴, wypowiadając się bardzo pochlebnie o redaktorze Królikowskim i jego działalności, konkluduje następująco: "Jak na owe czasy »Mrówka« była pismem dobrym i pożytecznym, a jednak nie mogła się długo utrzymać, co bardzo smutnie świadczy o ówczesnym społeczeństwie poznańskim".

Manfred Laubert⁶⁵, omawiając w swej pracy "Mrówkę", scharakteryzował ją z nieco odmiennego, mianowicie politycznego punktu widzenia. Jako Niemiec zauważył on, że "tendencja czasopisma była w zasadzie raczej narodowa". Ponieważ nie wolno było uprawiać działalności politycznej, czasopismo zatem usiłowało działać w dziedzinie języka ojczystego przez pielęgnowanie jego poprawności i czystości. "Mrówka" pisała "pragnęła poruszyć czytelników zwróceniem ich uwagi na ojczyste dzieje i odegrać tym samym szlachetną rolę krzewienia polskości na ziemiach okupowanych".

Z nowszych historyków najwięcej zainteresowania "Mrówką"

wykazał Andrzej Wojtkowski, co znalazło wyraz w kilku jego artykułach ogłoszonych w "Kronice Miasta Poznania"⁶⁶. Pisał o omawianym czasopiśmie, że "przez cały czas swego krótkiego istnienia »Mrówka Poznańska« popularyzowała nie-strudzenie idee Kopczyńskiego, wytykała Wielkopolanom najpospolitsze błędy w ich mowie i wykazywała zalety języka polskiego".

Jeśli "Mrówka" mimo wielu zalet nie potrafiła wzbudzić głębszego zainteresowania i liczba czytelników w miarę jej ukazywania się zamiast wzrastać malała, to trzeba przyznać, że winę za brak poczytności ponosiła w dużej mierze sama "Mrówka", tzn. jej redaktor. "Mrówkę" cechuje mianowicie oderwanie od otaczającego ją życia i od społeczeństwa wśród którego powstała. Kontakt redakcji z czytelnikami ograniczał się właściwie tylko do oświadczeń, apelów i próśb o współpracę, szczególnie zaś o pomoc finansową. Dla Królikowskiego, niedawnego przybysza, życie i sprawy poznańskie były raczej obce. Gdyby nie podane na karcie tytułowej miejsce wydania, tylko bardzo nieliczne fragmenty w tekście pozwoliłyby domyślić się, gdzie "Mrówka" wychodziła. W przeciwieństwie bowiem do wielu innych pism, nie odzwierciedlała ona otaczającego ją życia kulturalnego⁶⁷. Życie umysłowe, artystyczne Poznania nie święciło swego rozkwitu w tym okresie, to prawda, toczyło się ociężale, ale tym godniejszy zanotowania był każdy jego choćby drobny przejaw. Wiadomo, że w tym samym czasie, w którym ukazała się "Mrówka", organizowano w Poznaniu koncerty, występo-

wał ze swą trupą Ludwik Osiński, odbywały się przedstawienia Towarzystwa artystów dramatycznych teatru krakowskiego, bawił tu J.U.Niemcewicz. Tymczasem w "Mrówce" nie ma ani śladu wzmianki na te tematy. Zupełne pozbawienie czytelników wiadomości o aktualnych wydarzeniach (za to szczególnie informowanie np. o obrządkach weselnych w mieście Fours albo o zarazie morowej w Atenach) było zapewne jednym z powodów niechęci czytelników i malejącego zainteresowania pismem. Odrzucenie niektórych nużących rozważań i wprowadzenie np. kroniki wydarzeń znacznie by je ożywiło. Na usprawiedliwienie Królikowskiego trzeba podkreślić fakt, że funkcję redaktora pełnił on po raz pierwszy (i ostatni), brak więc doświadczeń w tej dziedzinie tłumaczy niedociągnięcia. Warto zresztą przypomnieć, że w tym okresie również lepiej redagowane pisma traciły poczytność i szybko kończyły swój żywot⁶⁸.

Nie da się zaprzeczyć, że "Mrówka Poznańska", choć nie pozbawiona słabych stron, odegrała wcale ważną rolę. Była ona pismem pionierskim - szlachetna koncepcja i wzniósłszy cel, który przyświecał "Mrówce", stanowią o jej dużej wartości. Żarliwa walka o czystość języka ojczystego, o ugruntowanie bytu i świadomości narodowej, o wyzwolenie się z ciemnoty i wiekowych przesądów czyni z niej godnego szermierza w krzewieniu polskości i oświaty. Ukazanie się "Mrówki" na tle zastygłego życia literackiego i umysłowego Wielkopolski w tym okresie jest jasnym błyskiem, który, choć szybko zagasił, stał się zachętą i podniętą do podjęcia dalszych wysiłków na tej drodze.

"Mrówka Poznańska" zasługuje więc na trwałą pamięć i zapewnienie jej należnego miejsca w historii czasopiśmiennictwa wielkopolskiego, które tak wspaniale rozwinęło się w następnych latach, po powstaniu listopadowym.

P r z y p i s y

¹ "Mrówka" (format 16^c) drukowana była w Poznaniu w drukarni Deckera, na papierze czerpanym, bibulastym, nie najlepszej jakości. Wychodziła pod koniec każdego miesiąca, każdy kwartał stanowił jeden tom, który posiadał własną paginację, kartę tytułową i spis rzeczy. Poszczególne tomy, tj. kwartały, obejmują około 300 stron, na jeden numer przypada przeciętnie około 6 arkuszy. Prenumerata w Poznaniu, realizowana w księgarni J.A.Munka, wynosiła półrocznie 20 złp., rocznie 36 złp., "z przesłaniem pocztą na całe państwo pruskie złp. 41". "Mrówkę Poznańską" można było także otrzymać w księgarniach i na pocztach Wielkiego Księstwa Poznańskiego oraz poza jego granicami, mianowicie we Wrocławiu, w Lipsku, w Warszawie, w Krakowie, w Wilnie, w Lublinie, w Kaliszu i w Płocku. Ponieważ w bardzo nielicznych tylko egzemplarzach zachowały się okładki tymczasowe, które zawierają informacje dotyczące programu pisma, na skutek bowiem niewłaściwej oprawy zostały one przeważnie zniszczone, uzasadnione wydaje się przytoczenie zamieszczonego na odwrocie tych okładek tekstu: "Mrówka zawierać będzie wszel-

kie pisma, które czytelników polskich oświecić, przyjemnie rozerwać i jakim bądź sposobem zajmować mogą. Mieścić się przeto będą wszelkie rozprawy nie tylko oryginalnie w języku polskim napisane, ale i z obcych tłumaczone; wyinki z dzieł obcych, które nas najwięcej obchodzić powinny, wiadomości o wynalazkach wszelkiego rodzaju, towarzystwach uczonych i zakładach; opisy życia sławniejszych rodaków i innych znakomitych ludzi; poezje oryginalne i z obcych przekładane wzorów; rozbiór dzieł polskich i o Polsce mówiących; na koniec rzeczy rozmaite. Wszelkie pisma do umieszczenia w Mrówce stosowne i uwagi nad rzeczami w Mrówce drukowanymi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcji pod adresem księgarni J.A.Munka w Poznaniu, z przynależną wdzięcznością przyjęte będą. Doniesienia księgarskie nadsyłane Wydawcy celem umieszczenia onych, za opłatą po gr. pol.9 od wiersza drukowane będą".

Karta tytułowa każdego tomu opatrzona jest w następujące motto: "Hoc opus, hoc studium parvi properemus, et ampli

Si patriae volumus si nobis vivere cari".

Horat.Epist.ad Julium Florum

(Pospieszajmy do tego dzieła mali i wielcy, jeśli chcemy służyć z oddaniem ojczyźnie)

² Tygodnik ten, o obliczu anonimowym, założony i redagowany był przez Ignacego Krasickiego. Bliższe dane zob. Jan Gawałekiewicz: Krasickiego "Co tydzień". "Pamiętnik Literacki". R.43, 1952 z.3/4, s.867-893. "Co tydzień" należy dziś do rzadkości bibliograficznych. Na podstawie własnych

poszukiwań i informacji otrzymanych 20 XI 1962 z Zakładu Katalogów Centralnych Biblioteki Narodowej w Warszawie wynika, że jedynie Biblioteka Jagiellońska posiada komplet pisma. W egzemplarzu Biblioteki Kórnickiej brak jednego numeru, zaś egzemplarze Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i Biblioteki Czartoryskich w Krakowie są bardzo zdekompletowane.

Uważane dotąd przez historyków i badaczy literatury za pierwsze poznańskie czasopismo literackie XIX wieku "Pismo Miesięczne" nie ukazywało się, sprawa ta jest tematem oddzielnego artykułu autora.

³ Andrzej Wojtkowski, Korespondent Poznański. Kronika m.Poznania. R.3, 1925 nr 10, s.197-203.

⁴ Marcei Moty, Przechadzki po mieście. Opr.Z.Grot. Warszawa 1957, t.I, s.39.

⁵ A.Wojtkowski, Walka o język polski w Poznaniu. Kronika m.Poznania. R.4, 1926, s.131-166.

⁶ Kazimierz Władysław Wójcicki, Cmentarz powązkowski pod Warszawą. Warszawa 1855, t.I, s.152.

⁷ Tamże, s.153.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s.148-158; Roman Pleniewicz, Encyklopedia wychowawcza. T.VI, s.391-397; Józef Skimborowicz, Życiorys J.F.Królikowskiego. "Przyjaciel Ludu". Leszno 1841/42, nr 26, s.201-203; nr 27, s.210-212 oraz to samo "Przegląd Naukowy". Warszawa 1842, t.I, s.17-28.

- 10 K.W.Wójcicki, op.cit., s.153.
- 11 Tamże, s.152.
- 12 Tamże, s.153-154.
- 13 Por. "Album Doctorum Philosophiae 1835", s.6-7. Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- 14 M.Motty, op.cit., t.II, s.198.
- 15 Tamże, s.201-202.
- 16 Akta Naczelnego Prezydium, X,20, vol.I, zob.aneks 1.
- 17 Tamże, vol.I, "Gesuche um Erlaubnis", 1820-1832. Archiwum Państw. m.Poznania i Wojew.Pozn.
- 18 Tamże, "Da bis jetzt keine dergleiche Zeitschrift hier erscheint, so ist das Bedürfnis nicht zu verkennen".
- 19 Tamże, "Genehmigung zur Herausgabe einer periodischen Schrift in polnischer Sprache unter dem Titel: Posener Monatsschrift, deren Redaktion der Prof.Królikowski übernehmen will, hiermit erteilt". Altenstein, Schuckmann.
- 20 "Pszczółka Krakowska", t.IV, 1821, s.150.
- 21 "Pamiętnik Warszawski", 1819, nr 11, s.318, "gdzie język nasz, po pismach rządowych cechę ostatniego zaniedbania nosi na sobie i niebawem zupełnego upadku oczekiwać powinien".
- 22 "Mrówka Poznańska", t.I, s.V-VII.

- 23 Podziękowanie Munka w "Mrówce", 1821, t.I, s.97.
- 24 "Mrówka Poznańska", 1821, t.IV, s.1,286.
- 25 Zob. aneks 2, polemika przytoczona w całości, z uwagi na nielicznie zachowane egzemplarze "Gazety W.Ks.Poznańskiego".
- 26 "Mrówka Poznańska", 1822, t.VI, s.288.
- 27 Akta Naczelnego Prezydium, X, nr 20, vol.I, "Gesuche um Erlaubnis", 1820-1832.
- 28 "Gazeta W.Ks.Poznańskiego", 1822, nr 53, dodatek oraz "Gazeta Literacka", Warszawa 1822, nr 22, s.12.
- 29 "Gazeta W.Ks.Poznańskiego", 1822, nr 53,58,59,67,73.
- 30 Tamże, 1822, nr 75, s.794.
- 31 "Mrówka Poznańska", 1822, t.VII, s.94-96.
- 32 Akta Naczelnego Prezydium, X, nr 20, vol.I, "Gesuche um Erlaubnis", 1820-1832.
- 33 "Mrówka Poznańska", 1821, t.I, s.201, t.II, s.192a, t.IV, s.(1-5), s.286 oraz aneks 2 (oświadczenie Munka, "Gazeta W.Ks.Poznańskiego", 1822, nr 56).
- 34 Manfred Laubert, Studien zur Geschichte der Provinz Posen in der ersten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts. Posen 1908, s.284.
- 35 Zob. aneks 3.

- 36 Akta Naczelnego Prezydium, X, nr 9, vol.I. "Einsendung der Verzeichnisse von den censierten Schriften", 1819-23.
- 37 M.Laubert, op.cit., s.309.
- 38 A.Wojtkowski, Walka o język..., jw., s.132-133.
- 39 J.F.Królikowski pisał w "Mrówce", 1821, t.III, s.94: "Zachowanie i utrzymanie języka jedynym jest środkiem pielęgnowania narodowości".
- 40 "Mrówka Poznańska", 1821, t.VI, s.110-139.
- 41 Tamże, 1821, t.IV, s.233-249.
- 42 Tamże, 1822, t.V, s.236-247, t.VI, s.21-37.
- 43 Tamże, 1822, t.V, s.29-38.
- 44 Tamże, 1821, t.IV, s.86-88.
- 45 Tamże, 1821, t.I, s.231-244, t.II, s.48-68.
- 46 Tamże, 1821, t.I, s.81-101.
- 47 Por. "List od Wojciecha", "Mrówka Poznańska", t.IV, s.258-274.
- 48 Patetyczną "Odę do głupstwa", drukowaną w "Mrówce", t.VI, s.262, wyszydzano później w r.1840 na łamach "Tygodnika Literackiego".
- 49 "Mrówka Poznańska", 1822, t.V, s.98-104.
- 50 Pisał o nim również A.Wojtkowski, Triumf Poznański. Kronika m.Poznania. R.IV, 1926, s.79-80.

- 51 "Mrówka Poznańska", 1821, t.I, s.22.
- 52 Tamże, 1822, t.VI, s.95-99.
- 53 Tamże, 1822, t.VI, s.168-175.
- 54 Tamże, 1822, t.VI, s.182-186.
- 55 Tamże, 1821, t.IV, s.249-254.
- 56 Tamże, 1822, t.V, s.174-176.
- 57 Tamże, 1821, t.IV, s.258-274.
- 58 "Gazeta W.Ks.Poznańskiego", 1822, nr 56, zob.aneks 2.
- 59 "Pszczółka Krakowska", 1821, t.IV, s.147-155. AB, XZ, KC, NK: Listy o literaturze polskiej. List V.
- 60 "Gazeta Literacka". Warszawa 1821, nr 27, s.209-212.
Z koszar kadeckich.
- 61 Julian Ursyn Niemcewicz. Podróż do Wielkopolski i Śląska w roku 1821. Poznań 1872, s.93.
- 62 Emil Kierski. Czasopisma polskie w Poznańskim od ich początku. "Przegląd Wielkopolski". Poznań 1867, s.13-18.
- 63 Kazimierz Jarochowski, Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Poznań 1880, s.48-49.
- 64 Stanisław Karwowski, Czasopisma wielkopolskie .Część pierwsza 1796-1859. Poznań 1908, s.32-34.
- 65 M.Laubert, op.cit., s.233.
- 66 Na szczególną uwagę zasługuje artykuł pt. "Walka o

język polski w Poznaniu i Wielkopolsce", Kronika m.Pozna-
nia, 1926, s.131-166.

⁶⁷ "Gazeta W.Ks.Poznańskiego" np. informowała stale
czytelników o bieżących wydarzeniach kulturalnych. Wydaje
się, że Królikowski redagując "Mrówkę" wzorował się w pew-
nej mierze na "Pamiętniku Warszawskim", którego był współ-
pracownikiem. Pismo to, bardzo poważne, o charakterze nau-
kowym, nie było wzorem najszcześniejszym.

⁶⁸ "Pszczółka Krakowska" istniała zaledwie do r.1822,
w Warszawie zaś pojawiało się w czasopiśmie wiele cze-
sopism o charakterze wyraźnie efemerydalnym.